



Oblicza kultu maryjnego w Ameryce Łacińskiej

Tomasz Szyszka SVD

SPIS TREŚCI

- 3** Wiadomości z Techny
- 4** Oblicza kultu maryjnego w Ameryce Łacińskiej
Tomasz Szyszka SVD
- 8** Moje życie ciągle się zmienia
Adam Brodzik SVD
- 11** Biblia do trumny
Tomasz Dudziuk SVD
- 12** O misjach i Kościele katolickim na Węgrzech
Wywiad z ks. Tomaszem Marciszkiwiczem SVD
- 14** KRAJ MISYJNY: **Węgry**
- 16** Nić łącząca z Bogiem
Ewa Rudzka SSP
- 18** REFLEKSJE: **Ziarno pszenicy obumiera, aby przynieść plon**
- 19** PAMIĘTAJMY O ZMARŁYCH:
O. Sławomir Rzepka SVD



Fotografia na okładce:

Karnawał Anata w miejscowości Aygachi, Boliwia (fot. Tomasz Szyszka SVD)

werbiści

- magazyn wydawany przez
Society of the Divine Word (Misjonarze Werbiści)
1985 Waukegan Road, Techny, IL 60082
www.divinewordgifts.org misjonarzewerbisci@uscsvd.org
telefon: 1-847-753-7422

Redaktor naczelny: ks. Janusz Horowski SVD
Zespół redakcyjny: Dorota Wesołowski, Elżbieta Kowalski,
Theresa Carson
Opracowanie graficzne: Szymon Gołąbek

Dziękujemy misjonarzom za artykuły i zdjęcia. Niektóre artykuły przedrukowane zostały za zgodą miesięcznika "Misjonarz".
Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów i skracania tekstów.



Fot. Tomasz Szyszka SVD

„Maryja jest wielką misjonarką (...). I tak, jak dała światu jego Zbawiciela, tak też przyniosła Ameryce Ewangelię.”

Dokument z Aparecidy

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje Zgromadzenia Słowa Bożego!

Witamy Was serdecznie z odświeżoną szatą graficzną naszego magazynu. Jak zwykle, zapraszamy w nim do zapoznania się z pracą naszych misjonarzy.

W czasie, gdy w szczególny sposób pamiętamy o naszej Jasnogórskiej Pani, pragniemy przybliżyć kult maryjny narodów Ameryki Łacińskiej. Zauważmy jak Maryja, podobnie jak w naszej polskiej historii, stała się częścią wędrówki wielu narodów na tym kontynencie.

Pragniemy również kilkoma artykułami zwrócić Waszą uwagę na Kościół Misyjny w Europie, który jeszcze jakiś czas temu z misjami nam się nie kojarzył. Od wielu lat przyjeżdżają do naszego polskiego seminarium klerycy z Indonezji czy Afryki, uczą się języka polskiego, studiują teologię, zostają wyświęceni, a nawet pracują na polskich parafiach.

W naszym magazynie rozpoczynamy również nową rubrykę z krótkimi refleksjami, które co tydzień wysyłam emailem do zainteresowanych. Refleksja "Ziarno pszenicy obumiera, aby przynieść plon" jest pierwszą z nich i niestety smutnym zaproszeniem do pamięci o zmarłych misjonarzach. W tym numerze jest to mój najmłodszy kolega z nowicjatu, o. Sławomir Rzepka.

Drodzy Dobrodzieje, codziennie modlimy się za Was i dziękujemy dobremu Bogu za to, że postawił Was na naszej drodze, za Waszą otwartość na misyjne oblicze Kościoła, za Waszą modlitwę i wsparcie materialne. To dzięki Wam dzieło Ewangelizacji może być kontynuowane. Serdeczne Bóg zapłać!



Z kapłańskim błogosławieństwem,

Ks. Janusz

Ks. Janusz Horowski, SVD
Dyrektor Biura do Spraw
Promocji i Mszy Wieczystych

Drodzy Dobrodzieje Misjonarzy Werbistów,

Po czasie pandemii wielu z nas powraca do uroczystości rodzinnych. W jednej z naszych wspólnot zakonnych "Rodzina" Misjonarzy Werbistów zebrała się, aby uczcić jednego z naszych starszych ojców, Billa Shea SVD. Pracownicy naszego Seminarium nazwali imieniem Ojca Shea jedno ze stypendiów, honorując w ten sposób jego wieloletnią służbę i oddanie w nauczaniu. Gratulacje napłynęły z wielu miejsc: z Karaibów, Filipin, Ekwadoru, Wietnamu, Mozambiku, Brazylii, Stanów Zjednoczonych etc.

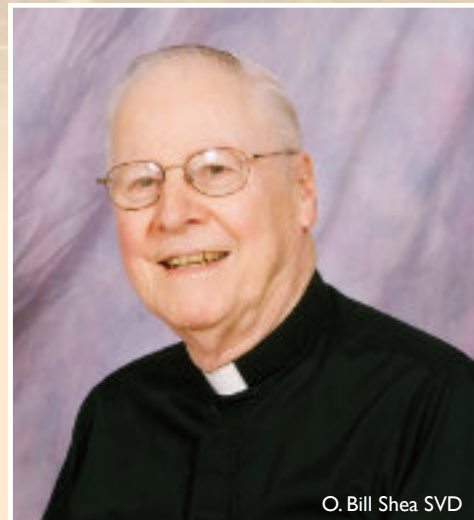
Ojciec Bill od ponad 40 lat prowadzi studentów i współpracowników w życiu akademickim i duchowym. Służył w naszych niższych seminariach w Perrysburgu, Ohio; Girard, Pensylwania; i East Troy, Wisconsin. Był rektorem werbistowskiej wspólnoty w Bordentown, N.J. i przez dwie kadencje służył jako przełożony Prowincjalny we Wschodniej Prowincji Werbistów w USA.

Przed wstąpieniem do Misjonarzy Słowa Bożego ojciec Shea uzyskał tytuł licencjata z historii w Boston College i służył w wojsku. Jak wielu kandydatów wstępujących do Werbistów, miał nadzieję wyjechać na misje poza granice kraju, ale przełożeni, widząc jego szczególny charyzmat do nauczania, przekonali go do realizacji powołania misyjnego w ojczyźnie.

Ojciec Shea ma niezwykły dar komunikacji międzyludzkiej. Jego duchowość, zakorzeniona w Słowie Bożym, sprawia, że traktuje wszystkich z miłością i szacunkiem. Podczas uroczystości nadania tegorocznych stypendiów, w tym stypendium jego imienia, prezydent naszej uczelni, ojciec Thomas Ascheman SVD, nazwał ojca Billa przyjacielem Jezusa. Mówił, jak przyjaźń z nim zmienia ludzi i sprawia, że oni również zbliżają się do Chrystusa. To piękne świadectwo, gdy jeden kapłan o drugim może coś takiego powiedzieć.

Ojciec Thang Hoang, rektor wspólnoty w Epworth i dyrektor Stowarzyszenia Absolwentów naszej uczelni, określił ojca Shea jako jednego z tych, którzy wywarli na jego życie największy wpływ. Powiedział, że ma dar wydobywania z innych tego, co najlepsze i pozostawia niezatarte wrażenia. Dodał, że sekretem musi być to, iż traktuje wszystkich tak samo, z szacunkiem i poważaniem, niezależnie od ich pochodzenia czy pozycji, a spotkanie z nim podnosi godność drugiej osoby. Ci, którzy mieli ojca Shea jako nauczyciela i mentora, czują się podwójnie błogosławieni.

W odniesieniu do Was, drodzy dobrodzieje i przyjaciele Misjonarzy Werbistów, czujemy się pobłogosławieni potrójnie. Wasza ofiarność i modlitwy umożliwiają posługę naszych misjonarzy w tak wielu krajach, pomagają przygotować nowych głosicieli Ewangelii i opiekować się tymi, którzy już z misji powrócili. Nieustannie pamiętamy o Was w naszych modlitwach!



O. Bill Shea SVD



Uroczystość nadania stypendiów im. o. Billa Shea SVD



W miłości Słowa Bożego

Ks. Quang Duc Dinh SVD

*Prowincjał Prowincji Chicago
Misjonarzy Werbistów*

Owoc sprawiedliwości
sięją w pokoju ci,
którzy zaprowadzają pokój.

List św. Jakuba 3,18

Oblicza kultu maryjnego w Ameryce Łacińskiej

Ks. Tomasz Szyszka SVD

Pierwsze wizerunki Maryi pojawiły się w Nowym Świecie wraz z przybyciem pierwszej grupy Hiszpanów w roku 1492. W kolejnych dekadach wizerunki Maryi Panny dotarły do wielu zakątków Ameryki Środkowej i Południowej za pośrednictwem ewangelizatorów oraz hiszpańskich i portugalskich kolonizatorów. Kult Maryi zataczał nie tylko coraz szersze kręgi, ale stał się także bardzo istotnym elementem religijności i pobożności wszystkich mieszkańców Nowego Świata.

Najbardziej znanym sanktuarium maryjnym w Ameryce Łacińskiej jest Guadalupe w Meksyku, gdzie w 1531 roku Maryja objawiła się Indianinowi Juanowi Diego. W wyniku tego wydarzenia powstał „obraz nie ludzką ręką malowany”, czyli cudowny wizerunek Maryi z Guadalupe. Jednakże pierwsze oficjalne miejsce kultu maryjnego znajduje się na Dominikanie (od 1495 r.), natomiast drugie w kolejności w Panamie (od 1510 r.), gdzie czcią otacza-

no obrazy maryjne pochodzenia hiszpańskiego.

W XVI w. powstało w Nowym Świecie aż osiem sanktuariów maryjnych (Peru, Nikaragua, Boliwia, Ekwador, Kolumbia, Gwatemala), postrzeganych dziś jako sanktuaria narodowe. W kolejnym wieku pojawiły się następne sanktuaria o charakterze narodowym (Paragwaj, Kuba, Argentyna, Kostaryka, Wenezuela), podobnie w wieku XVIII (Brazylia, Honduras). Wiek XIX to burzliwy czas wojen niepodległości-

wych, ale również na ten okres przypada początek istnienia kolejnych sanktuariów narodowych (Chile, Urugwaj, Salwador, Portoryko).

Tak więc we wszystkich państwach latynoamerykańskich znajdują się sanktuaria maryjne w randze sanktuariów narodowych, w których Maryja jest czczona jako Patronka poszczególnych krajów. W niektórych przypadkach nosi zaszczytny tytuł generała wojska oraz policji albo admirała. Dlatego z okazji świąt poszczególnych formacji figury Maryi są przyodziewane w stosowne wojskowe albo policyjne stroje z najwyższymi insygniami.

Oprócz sanktuariów narodowych istnieją bardzo liczne lokalne miejsca kultu maryjnego. W samej tylko Boliwii można wskazać kilka centrów religijnych, do których co roku pielgrzymują wielotysięczne rzesze wiernych: Copacabana, Oruro, Urkupiña, Cotoca itd. Nierzadko sposób zachowania pątników w tych sanktuariach może wydawać się kuriozalny, jednak jest on wyrazem wielowiekowej religijnej tradycji, odzwierciedlającej lokalne zręby kulturowe.

Śpiew, muzyka i taniec oraz „pożyczka”

Oprócz różnych form modlitwy w sanktuariach bardzo ważną rolę odgrywa śpiew, muzyka i taniec. Wyrazistym przykładem takiego bogactwa kulturowego jest boliwijskie sanktuarium Urkupiña w Cochabambie. W połowie sierpnia tysiące tancerzy tańczy w niekończących się korowodach ku czci Maryi, natomiast inni udają się na pobliskie wzgórze, aby zebrać kamienie. Należy je „pokazać” Maryi i otrzymać błogosławieństwo wodą święconą. Owe kamienie są postrzegane jako „pożyczka”, którą zabiera się z sanktuarium do domu, aby przypominała o złożonych Maryi przyrzeczeniach oraz otrzymanym za Jej pośrednictwem błogosławieństwie. Po roku należy ową „pożyczkę” oddać i osobiście podziękować Maryi za otrzymaną pomoc i wsparcie.

Powyższe zwyczaje sięgają okresu inkaskiego, ale w procesie chrystianizacji zyskały nowe znaczenie i są praktykowane współcześnie. Podobnie ciekawe zwyczaje występują w wielu innych latynoamerykańskich sanktuariach maryjnych.

Frapujące początki

Frapujące są początki sanktuariów maryjnych, bezpośrednio związanych z ewangelizacją ludności autochtonicznej. Pomijając wspomniany już wyżej cudowny wizerunek z Guadalupe, należałoby zwrócić uwagę na figurę Maryi czczoną w boliwijskiej Copacabanie, ekwadorskim Quinche oraz



Sanktuarium w Copacabanie (Boliwia) i Cotoca (Boliwia). Na poprzedniej stronie figura Maryi La Chinita przed bazyliką Nuestra Señora de Chiquinquirá w Maracaibo (Wenezuela). Fot. Tomasz Szyszka SVD

paragwajskim Caacupé. Cechą wspólną tych trzech miejsc jest to, że początki kultu maryjnego są bezpośrednio związane z prowadzonym wówczas dziełem ewangelizacji pośród Indian.

Figura Maryi z Copacabany została wykonana przez miejscowego andyjskiego artystę Tito Yupanqui i została intronizowana w 1583 r., czyli pół wieku po przybyciu pierwszych misjonarzy na te tereny. W tym samym czasie (1585 r.) nawróceni Indianie z okolic Quito zakupili figurę Maryi, którą umieszczono w niszy skalnej. Po 15 latach, z powodu rosnącej popularności tego wizerunku pośród tamtejszej ludności, przeniesiono ją do

miejsowości Quinche. Natomiast sanktuarium w Caacupé powstało w 1765 r., choć czczona tam figurka Maryi pochodzi z przełomu XVI i XVII w. Jak głosi legenda, została wykonana przez cudownie ocalonego Indianina i odnaleziona w wodach przez wybitnego franciszkańskiego misjonarza Paragwaju.

Nie mniej intrygujące są początki kultu maryjnego w wenezuelskim Coromoto z połowy XVII w. Według podania, Maryja objawiła się wodzowi plemienia Coromoto, sugerując, aby jego podwładni przyjęli chrzest. Wódz się ociągał i protestował, próbując nawet strzelać do Maryi z łuku. Pewnego razu chciał Maryję wyprowadzić z szałas, ale ona zniknęła, zaś w jego ręce ostał się

Figura Matki Bożej w Sanktuarium w Itati (Argentyna).
Fot. Tomasz Szyszka SVD



malutki maryjny wizerunek (2,5 x 2 cm). Ten ostatni przykład ukazuje różnorodność maryjnych wizerunków - od wielkich po małych rozmiarów obrazy i figury.

Historia wizerunków Maryi z innych sanktuariów w Ameryce Łacińskiej jest związana z wydarzeniami uznawanymi za nadzwyczajne, np. wyłowieniem figury z wody (El Cobre na Kubie, Aparecida w Brazylii) lub innymi niecodziennymi epizodami (Luján w Argentynie, Chiquinquirá w Kolumbii). Na uwagę zasługuje też rzeźba Maryi czczona przez Chilijczyków w sanktuarium w Maipú, na pamiątkę odniesionego zwycięstwa w roku 1817. Tak więc początki większości sanktuariów narodowych związane są z cudownymi zdarzeniami, które zostały odczytane przez wiernych jako wyraźne znaki, by zaufać i oddać się w opiekę Maryi oraz wybudować stosowną kaplicę albo kościół, przekształcone później w bazyliki.

Miliony pielgrzymów

Współcześnie sanktuaria maryjne w Ameryce Łacińskiej są odwiedzane przez miliony pielgrzymów z całego świata. Prym wiedzie meksykańskie Guadalupe, które tętni życiem przez cały rok. Inne sanktuaria nigdy nie są zupełnie puste, ale ożywają w stosownych okresach roku liturgicznego.

Znaczącą tradycją związaną z sanktuariami jest pielgrzymowanie. Dużo osób podejmuje wielodniowe piesze pielgrzymki, ofiarując trud w wiadomych sobie intencjach. Wzruszające są sceny, kiedy ojciec rodziny przemierza długi dystans na kolanach, modląc się o zdrowie dla swojego dziecka albo swoich bliskich. Nieodzownym elementem pobytu w sanktuarium jest nie tylko intensywna modlitwa przed cudownym wizerunkiem, ale też zapalenie świeczek w konkretnych intencjach.

Nad wieloma miastami latynoamerykańskimi, np. Santiago de Chile, Quito czy Oruro, górują bardzo duże lub mniejsze statuy maryjne, świadczące o przywiązaniu ich mieszkańców do Maryi. Są to miejsca chętnie odwiedzane nie tylko w czasie uroczystości, ale też przy okazji. Większość kierowców autobusów i taksówek wiesza w swoich pojazdach wizerunki Maryi i teksty krótkich modlitw, nie wspominając o wizerunkach i ołtarzykach domowych, które ma zdecydowana większość Latynosów. Dlatego też kult maryjny został trafnie opisany w dokumencie z Aparecidy:



Malowidło ściennie oraz figura Matki Bożej w sanktuarium w Caacupé (Paragwaj). Fot. Tomasz Szyszka SVD

„Maryja jest wielką misjonarką (...). I tak, jak dała światu jego Zbawiciela, tak też przyniosła naszej Ameryce Ewangelię. (...) Z radością stwierdzamy, iż to ona stała się częścią drogi każdego z naszych narodów, przenikając do głębi w nurt ich historii oraz przyjmując najszlachetniejsze i najbardziej znaczące działania ich ludów. Różne tytuły oraz sanktuaria na całym kontynencie świadczą o obecności Maryi bliskiej ludom; ukazują również wiarę i zaufanie, którymi obdarzają ją czciciele.”

(nr 269)

Należy mieć nadzieję, że Maryja nadal będzie czczona jako orędowniczka ludów i narodów Ameryki Łacińskiej, gdyż pojawia się coraz więcej znaków, iż wiele środowisk antykościelnych i antychrześcijańskich dąży do tego, aby kult maryjny jak najbardziej zmarginalizować, by nie odgrywał żadnej roli w życiu tamtejszych chrześcijan. ■



Moje życie ciągle się zmienia

Ks. Adam Brodzik SVD

Od czasu mojego przybycia na Madagaskar trudno mi cokolwiek zaplanować, bo co jakiś czas zmieniam miejsce posługiwania.

Najpierw byłem 9 miesięcy w domu formacyjnym w Fianarantsoa, gdzie uczyłem się języka malgaskiego. Potem dostałem nominację na wikarego w Ambaton-drazaka, ale wcześniej miałem spędzić 3 miesiące w stolicy, aby zastąpić współbrata wyjeżdżającego na ulop. W tym czasie przyszła wiadomość, że jednak będę bardziej potrzebny w Vohilavie, więc była kolejna przeprowadzka. Po 4 miesiącach jeszcze jedna zmiana i teraz jestem w Mananjary.

W każdym miejscu chciałem się zadomowić, poznać ludzi i ich dialekt, jednak wszędzie byłem zbyt krótko. Starłem się żyć według słów św. Józefa Freinademetza, które umieści-

łem na zaproszeniu na prymicje: „Ze wszystkich miejsc na świecie najpiękniejsze jest dla mnie to, gdzie chce mnie Bóg”. Posłuszny woli przełożonych, idę tam, gdzie mnie posłają.

Boży plan bogatszy niż mój

Miejsce, gdzie obecnie służę, jest specyficzne. Zostałem bowiem ekonomem diecezji. Bałem się, że to oznacza tylko biurko, komputer, oficjalne spotkania, wizyty w banku i dużo dokumentów, nie mówiąc o wielkiej odpowiedzialności. Obawiałem się, że nie będzie zbyt wiele okazji do służby sakramentalnej, kontaktu z prostymi ludźmi i szarą codziennością. Pan Bóg, jak zawsze, okazał się bardzo hojny i moje lęki okazały się wyolbrzymione. To prawda, trzeba napisać sprawozdania, wysłać do Rzymu lub nuncjusza. Są oficjalne spotkania, ale nie brakuje też Mszy św. dla wiernych i kontaktu z nimi. Sprawuję Eucharystię w tutajszym niższym seminarium, u klauzurowych sióstr benedyktynek, dla dzieci niepełnosprawnych, zaś w sobotę chodzę do osadzonych w więzieniu.

Wszystkie te miejsca i osoby mają swoją specyfikę, co pozwala mi jeszcze bardziej otwierać się na Boży plan, bogatszy niż mój własny. Poza tym muszę kontrolować wszystkie budowy prowadzone przez Kościół, przez co mam kontakt z różnymi osobami. Odwiedzam wspólnoty zakonne i księży oraz poznaję miejscowych ludzi.

Byłem już w kilku przychodniach, ośrodku dla trędowatych, u dzieci niepełnosprawnych, w tymczasowym domu dziecka, centrum dokarmiania. Wszystkie te miejsca i ludzi powierzam modlitwie. Bardzo często są to osoby poranione duchowo i psychicznie, potrzebujące opieki.

Więzienie i niższe seminarium

Kiedy pierwszy raz wszedłem do więzienia, byłem przerażony. Ok. 600 osób – mężczyzn, kobiet i nastolatków – w jednym miejscu, na ziemi lub piasku, w obdartych ubraniach, niedożywieni, bo dostają jeden posiłek dziennie. Dla ważących poniżej 50 kg, siostra wydaje dodatkowe pożywienie z Czerwonego Krzyża.

Więźniowie są apatyczni. Podczas Mszy św. odpowiadają jak dzieci, cały czas siedzą. Miałem duże trudności, żeby tam wrócić. W więzieniu panuje niesprawiedliwość, przekupstwo urzędników, przemoc. Jednak w takim miejscu również chce być obecny Pan Bóg, żeby przynieść nadzieję. Po jakimś czasie zostało ochrzczonych 12 osób. We wrześniu ubiegłego roku zaczęliśmy nowy rok katechetyczny i przygotowanie do sakramentów. Nie możemy dać ryżu czy ubrań dla wszystkich, ale dajemy nadzieję i wiarę w Chrystusa.



Jeden z uczestników rekolekcji powołaniowych dla chłopców w niższym seminarium w Mananjary. Fot. Adam Brodzik SVD

W każdym miejscu chciałem się zadomowić, poznać ludzi, jednak wszędzie byłem zbyt krótko. Starłem się żyć według słów św. Józefa Freinademetza: „Ze wszystkich miejsc na świecie najpiękniejsze jest dla mnie to, gdzie chce mnie Bóg”.

W niższym seminarium mamy 18 chłopców. Przygotowują się do matury i pozostają wolnymi w wyborze powołania po maturze. W ubiegłym roku sześciu zdało maturę (czyli cały rocznik) i połowa chce kontynuować formację. W całej diecezji jest 20 księży diecezjalnych i tyle samo zakonnych, w tym 12 werbistów. Biskup kładzie duży nacisk na formację kandydatów.

Jak zastępować biskupa?

To, co sprawia mi trudność, to zastępowanie biskupa. Podczas formacji jest wiele wykładów, które okazują się naprawdę przydatne, jednak nikt nie uczy, w jaki sposób trzeba zastępować biskupa, zwłaszcza w moim wieku. Już nieraz zdarzyła się sytuacja, że biskup był gdzieś na wyjeździe, dzwonił do mnie i mówił: „Wiesz, Adam, jestem w wiosce, ale w katedrze jest święto, więc pojedziesz mnie zastąpić”. Początkowo bardzo trudno było mi to zaakceptować, chodziłem z zaczerwienioną twarzą, wiedziałem, że nie jestem na swoim miejscu. Teraz traktuję to jako część mojej posługi i ofiaruję ją razem z modlitwą za tych, wśród których pracuję.

Ogólnie rzecz biorąc, relacje z biskupem mam dobre. Jest Portugalczykiem, sercaninem, więc jako zakonnikom, dobrze się nam współpracuje. Jest bardzo prostolinijny, co roku odwiedza wioski w buszu. W ciągu miesiąca pokonuje ok. 300 km pieszo, odwiedzając wiernych. A ma już 67 lat.

Wszystkie nasze wysiłki nie byłyby owocne, gdyby nie towarzyszyła nam modlitwa. Rano każdy z naszej wspólnoty odprawia Mszę św. w innym miejscu, a wieczorem spotykamy się w kaplicy na adoracji i nieszporach, gdy razem modlimy się za wiernych i dobrodziejów. W tych modlitwach powierzam też przyjaciół misji, prosząc, by otworzyli się na wspaniały plan Boży!

Dziękuję za każde westchnienie w mojej intencji, za ofiarowane cierpienie i środki finansowe. Jestem pewny, że Pan Bóg wynagrodzi to na swój sposób!



W katolickiej szkole w Kianjavato.
Fot. Adam Brodzik SVD

Biblia do trumny

Ks. Tomasz Dudziuk SVD

Przyszedł do naszego kościoła nieznajomy człowiek. Podszedł do stoiska z książkami i czegoś szukał. Gdy mnie zobaczył, zapytał, czy może kupić Biblię, różaniec i obrazek jakiegoś świętego. Wyjaśnił, że umarła jego mama i potrzebuje tych rzeczy, aby je włożyć do trumny. Wyznał także, że niewiele wie o katolikach, wierze i ceremonii pogrzebowej. Pogrzeb ma być za parę dni i nie potrzebują księdza. Obrzędem będzie przewodziła osoba świecka, prawdopodobnie nauczycielka, która wygłosi mowę pożegnalną oraz powie wiersz o przemijalności natury i człowieka. Być może znajdzie się także człowiek, który zagra odpowiednią melodię i zaśpiewa pieśń. A ponieważ żaden z wymienionych elementów nie jest związany z wiarą katolicką, to aby wyglądało, że chowa się katoliczkę, trzeba uzupełnić ceremonię katolickimi elementami – Biblią, różańcem i obrazkiem. Dla obecnych na pogrzebie, nie chodzących do kościoła i niewiele wiedzących o wierze, różaniec i Biblia będą świadectwem, że zmarły to katolik.

Zaskoczył mnie swoim pytaniem do tego stopnia, że nie wiedziałem, co mam mu odpowiedzieć. Całkowite niezrozumienie wiary katolickiej. Po chwili namysłu powiedziałem, że w naszym sklepiku nie ma Biblii. W swoim pokoju mam darmowe egzemplarze Pisma Św., ale nie mam zamiaru umieszczać ich w trumnach. Jeżeli chodzi o różaniec, poradziłem, aby włożyć ten, którym zmarła posługiwała się podczas modlitwy.

Syn zmarłej powiedział, że jego matka pochodzi z Łatgalii (Inflanty), której większość mieszkańców



O. Tomasz Dudziuk SVD w konfesjonale.

stanowią katolicy. Twierdził, iż jego mama używała różańca, który się porwał. W takiej sytuacji zgodziłem się na sprzedanie nowego i włożenie go do trumny wraz z obrazkiem świętego. Nie wiedziałem jednak, czy rozmówca mówi prawdę, czy tylko pragnie wypełnić swój plan „ubogacenia obrzędu pogrzebowego”.

Kiedy mężczyzna odszedł, przemyślałem sobie całą sytuację. Niestety, wiara niektórych ludzi jest martwa. Zamiast czytać Biblię, wolą włożyć ją do trumny. Ta święta księga przestaje być Słowem życia, staje się martwą literą i zamyka się ją w trumnie. Słowo Boże zostało dane wierzącym do czytania, aby pogłębiali swoją wiedzę o Bogu i świecie, zdobywali mądrość życia. Biblia nie jest po to, by stała na półce, lecz po to, by codziennie z niej korzystać.

Nie jestem jednak przeciwnikiem wkładania do trumien Pisma Świętego, którego całe życie się używało. Podobnie z różańcem, jeśli był często używany i pozostał namacalnym znakiem wiary i przywiązania do Chrystusa.

W dniu naszego zmartwychwstania, gdy wstaniemy z grobów i wyjdziemy na spotkanie z Chrystusem, mój różaniec i Pismo Święte będą znakami mojej wiary. Im więcej razy odmówiłem Różaniec, tym większy to znak mojej miłości do Chrystusa. Mogę też spodziewać się lepszego miejsca w Królestwie Boga. ■



O misjach i Kościele katolickim na Węgrzech

Z ks. Tomaszem Marciszkiewiczem SVD, misjonarzem na Węgrzech, rozmawia Lidia Popielewicz.

Kiedy rozmawialiśmy trzy lata temu, pracował Ojciec w innym miejscu na Węgrzech. Nastąpiła zmiana. Gdzie Ojciec teraz przebywa?

Obecnie pracuję w Domu Rekolekcyjnym św. Arnolda Janssena w Budapeszcie. Dwa lata temu przełożeni skierowali mnie do pracy tutaj. Dom znajduje się na obrzeżach stolicy. To duża zaleta, gdyż jest to bardzo dobra lokalizacja: w pobliżu dużego dworca i autostrady. Dzięki Bogu, mamy dużo gości przyjeżdżających do nas na rekolekcje i dni skupienia. W lecie możemy pomóc pielgrzymom i turystom. Wielu Polaków pielgrzymuje do Medjugorie i Rzymu, udaje się na wypoczynek do Chorwacji, a wtedy szuka noclegu w Budapeszcie. W ten sposób nasi rodacy trafiają do werbistów. Zapewniamy wówczas nocleg, wyżywienie i Mszę św.

Jednym słowem – życie w tym domu wre.

O, tak. Latem dom rekolekcyjny zamienia się w dom polski, gdyż wielu gości to Polacy. A jesienią, zimą i wiosną staramy się realizować program duchowy. Organizujemy wtedy rekolekcje tematyczne dla różnych grup, z naciskiem na rodziny i młodzież, ponieważ w tych środowiskach widzimy największą potrzebę odnowy i wsparcia. Są też dni skupienia i pomoc duszpasterska dla różnych narodowości: Polaków, Koreańczyków, Indyjczyków, Brazylijczyków, Indonezyjczyków. Budapeszt to miasto wielonarodowe i jeśli jest potrzeba, służymy pomocą np. zagranicznym studentom czy rodzinom mieszanym.

Kto Ojcu w tej pracy pomaga?

Jest nas dziewięć osób. Ja jestem dyrektorem, ale pomaga mi współbrat, werbista z Węgier. Oprócz tego zatrudniamy kucharki, sprzątaczkę, księgową. Czasami to my prowadzimy rekolekcje, a czasami tylko udostępniamy miejsce, a uczestnicy przyjeżdżają ze swoimi duszpasterzami. Pomocą duszpasterską służą współbracia; we wspólnocie jest nas 11.

Przebywa Ojciec już dłuższy czas na Węgrzech. Jak Ojciec postrzega Kościół katolicki i wspólnotę wiernych na Węgrzech?

Kiedy rozmawiamy, zbliża się 6-ta rocznica mojego przyjazdu na Węgry. To pozwala mi szerzej spojrzeć na sytuację tutejszego Kościoła, który

boryka się przede wszystkim z brakiem powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych. To wielkie zmartwienie przełożonych wspólnot zakonnych i biskupów. Wielu leciwych kapłanów przechodzi na emeryturę lub odchodzi z tego świata, więc rodzi się niepokój i niepewność co do przyszłości Kościoła. Czy będą powołania i znajdą się osoby, które będą kontynuować obecną pracę Kościoła katolickiego? Co prawda, istnieje kilka seminariów, w których przygotowuje się do posługi kapłańskiej ok. 150-200 osób,

jednak jest to za mało, aby uzupełniać braki wśród kapłanów czy osób konsekrowanych. Na pewno pomocą w tej sytuacji są księża-misjonarze z innych krajów, nie tylko werbiści, ale i salezianie czy jezuita.

Kościół na Węgrzech boryka się z brakiem powołań kapłańskich i zakonnych. Wielu leciwych kapłanów przechodzi na emeryturę czy odchodzi z tego świata, więc rodzi się niepokój i niepewność co do przyszłości Kościoła.



Młodzież węgierska w Kalwarii Zebrzydowskiej
Podczas Światowych Dni Młodzieży. Wszystkie fotografie
pochodzą z archiwum Tomasza Marciszewicza SVD

A pozytywne strony, przynoszące radość?

Niedawno przeżyaliśmy dużą uroczystość w Kościele węgierskim. Mamy nowego błogosławionego - ks. Jánosa Brennera - kapłana z zachodnich Węgier. Rok po święceniach został napadnięty w lesie, kiedy szedł z Komunią do chorego. W nocy miał telefon, że ktoś potrzebuje posługi kapłańskiej. Niestety, była to pułapka tajnej policji komunistycznej. Ks. Brenner został brutalnie zamordowany, dostał kilkadziesiąt ciosów nożem. Następnego dnia wierni znaleźli jego ciało. Na piersi ścisnął Najświętszy Sakrament - nie pozwolił, by mu Go odebrano i sprofanowano. Na Węgrzech jest on nazywany Nowym Tarsycjuszem. Tarsycjusz jest świętym pierwszych wieków chrześcijaństwa i patronem ministrantów. On też został zamordowany, kiedy był akolitą. Dopadli go na ulicy poganie, kiedy szedł z Najświętszym Sakramentem. Zginął broniąc Najświętszej Hostii. Mamy nadzieję, że bł. ks. Brenner będzie wspierał naszą młodzież i dzieci. Jego osoba może stać się impulsem do nowych powołań kapłańskich i zakonnych.



Spotkanie z Polakami w mieście Érd

Dokończenie na str. 18 ►

Węgry

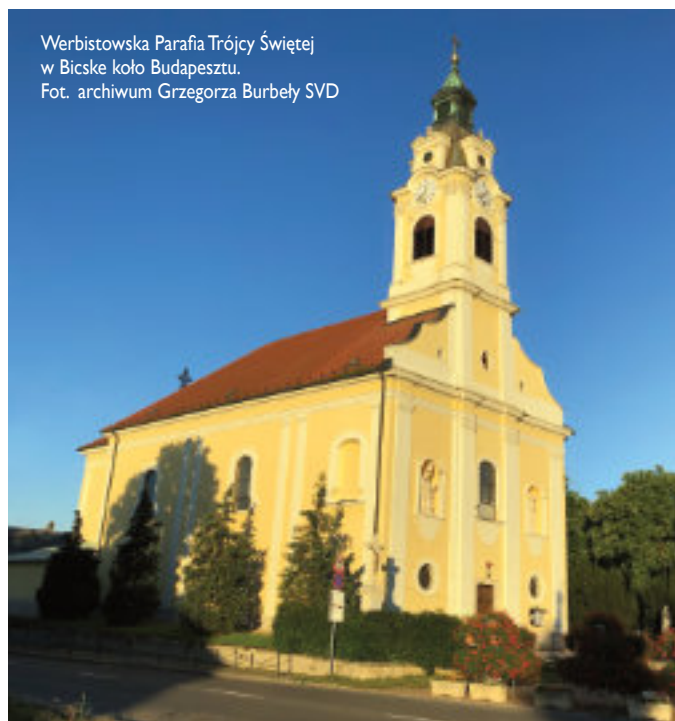
Węgry to kraj śródlądowy, sąsiadujący z siedmioma państwami - Słowacją, Ukrainą, Rumunią, Serbią, Chorwacją, Słowenią i Austrią. Są krajem płaskim i nizinnym, z wyjątkiem północnych terenów leżących u podnóża Karpat. Przez Węgry przepływa najdłuższa rzeka Europy Środkowej – Dunaj. Znajduje się tam także Balaton, czyli największe jezioro w tym regionie, będące popularnym centrum turystycznym.

Przodkami etnicznych Węgrów były plemiona madziarskie, które w IX wieku przenieśli się do Zagłębia Karpackiego z północy. Węgry stały się królestwem chrześcijańskim za sprawą księdza Gejzy i króla Stefana na przełomie X i XI w.

Język węgierski jest spokrewniony z fińskim i estońskim i nie jest podobny do żadnego z języków sąsiednich krajów.

Węgry mają ograniczone zasoby naturalne, głównie boksyt, węgiel i gaz ziemny, natomiast cieszą się żyznymi glebami i gruntami ornymi. Lokalne wina są znane i cenione w całej Europie. Głównym produktem eksportowym jest sprzęt elektryczny i elektroniczny, maszyny, artykuły spożywcze i chemiczne.

Gospodarka kraju, podobnie jak innych państw tzw. bloku wschodniego, musiała przez ostatnie trzy dekady przejść gruntowną zmianę. Dzięki dokonanej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku transformacji z gospodarki centralnie planowanej do wolnorynkowej, obecne Węgry znaj-



Werbistowska Parafia Trójcy Świętej
w Bicske koło Budapesztu.
Fot. archiwum Grzegorza Burbely SVD



Kaplica w domu rekolekcyjnym w Budapeszcie.
Fot. Tomasz Marciszkievicz SVD



POWIERZCHNIA
93 028 km²

LUDNOŚĆ
9,8 mln

STOLICA
Budapeszt

JĘZYK URZĘDOWY
węgierski

WALUTA
forint (HUF)

RELIGIE
katolicy 37,2%
kalwini 11,6%
luteranie 2,2%
grekokatolicy 1,8%
niezdecydowani 27,2%

PRODUKT KRAJOWY BRUTTO
na mieszkańca wg
parytetu siły nabywczej
(PPP) - 29 500 USD
w 2017 r.
(68. miejsce na świecie)



Godło Węgier



Ksiądz Grzegorz Burbela SVD
i Ngara Wula Bonaventura SVD
w Parafii św. Trójcy w Bicske.
Fot. arch. Grzegorza Burbely SVD

dują się w grupie 50 państw o najwyższym wskaźniku rozwoju społecznego na świecie.

Największy kryzys w najnowszej historii Węgier miał miejsce w 2008 roku i był spowodowany światowym kryzysem finansowym. W jego wyniku nastąpił m.in. spadek eksportu i wewnętrznej konsumpcji, zmniejszyły się inwestycje, a Budapeszt stanął w obliczu niemożności obsługi krótkoterminowego zadłużenia państwa. Wtedy, z pomocą finansową Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Unii Europejskiej i Banku Światowego, Węgrzy otrzymali wsparcie w wysokości ponad 25 mld USD.

W 2010 roku nowy rząd wprowadził szereg zmian mających na celu poprawienie sytuacji ekonomicznej na rynku. Zdecydowano się na obniżenie podatków od działalności gospodarczej i podatku dochodowego od osób fizycznych, ale narzucono „podatki od sytuacji kryzysowych” instytucjom finansowym, przedsiębiorstwom energetycznym i telekomunikacyjnym oraz detalistom.

Zgodnie z nową konstytucją, przyjętą w 2011 roku, państwo to nie jest już oficjalnie republiką, a po prostu Węgrami. Dokument ten odwołuje się do chrześcijańskich korzeni Węgier, a jeden z jego artykułów mówi o obronie małżeństwa będącego dobrowolnym związkiem mężczyzny i kobiety oraz o instytucji rodziny jako podstawie przetrwania narodu. W węgierskiej ustawie zasadniczej jest także zapisane, że prawo do ochrony ma życie płodu w łonie matki.

Oprac. Małgorzata Madej

na podst.: cia.gov, ekai.pl, britannica.com, eubusiness.co

KRAJ MISTYJNY

Nić łącząca z Bogiem

Ewa Rudzka SSPS

Nasza praca to pomoc rodzinom w budowaniu ogniska domowego opartego na więzi z Bogiem, walce o ocalenie i zapewnienie szczęśliwego dzieciństwa oraz dobrej przyszłości swoim dzieciom.

Pozdrawiam gorąco z mojej misyjnej ziemi. Już niedługo będę pełnoletnią Meksykanką! Brakuje mi tylko trzech miesięcy, żeby świętować osiemnaście lat, które mijają od przyjazdu na misje do Meksyku.

Mam za sobą pracę w wioskach indiańskich, potem z młodzieżą, migrantami, a od trzech lat jestem odpowiedzialna za żłobek. Powstał on z myślą o pracujących matkach, których nie stać na żłobek prywatny, a państwowy im nie przysługuje. Nasz żłobek „Józefa Stenmanns” to sposób na pomoc potrzebującym rodzinom, żyjącym na peryferiach miasta Oaxaca.

Troska o dzieci, kobiety i rodzinę

Poprzez dzieci mamy kontakt z kobietami, często samotnymi, wykorzystywanymi i skrzywdzonymi. Żłobek i dzieci to jeden projekt, drugi to pomoc kobietom i rodzinie. Dzieci w naszym żłobku otrzymują tzw. stypendium państwowe. Jest z tym dużo papierkowej roboty, chodzenia po urzędach, ale warto, bo dzięki temu rodzice wnoszą tylko 1/3 opłaty.

Na drugi projekt szukamy pieniędzy, gdzie się da. Obecnie pomaga nam nasze zgromadzenie oraz dobrodziejcy z zagranicy. Nie chcemy pomagać poprzez dawanie pieniędzy, bo to jest pomoc na krótką metę, uzależniająca ludzi. Staramy się dać pracę, udzielać pożyczek, proponujemy szkolenia i kursy itd. Jedynie jeśli chodzi o pomoc medyczną, to potrzebna jest gotówka od zaraz.

W Meksyku tylko nieliczna część ludzi ma ubezpieczenia. Większość musi sobie radzić sama, dlatego zdrowie jest zaniedbywane. Mamy tutaj przychodnie zdrowia, które są bardzo tanie, ale za to lekarstwa są drogie.



Wracając do naszych dzieci, mamy ich sześćdziesięciuro, w wieku 1-4 lat. Dbamy o ich rozwój integralny, u nas mają posiłki, zajęcia dydaktyczne oraz sportowe. Mamy dodatkowe bezpłatne lekcje angielskiego, muzyki i religii. Robimy, co możemy, aby dzieci miały wysoki poziom nauczania, po prostu dobry start, żeby ich pochodzenie i warunki życia nie były utrudnieniem w przyszłości.

Wspólny czas – rodzina

W tym roku szkolnym naszym priorytetem jest czas spędzony jako rodzina. Większość matek nie ma czasu dla dzieci – pracują całymi dniami, a wieczorami przygotowują posiłki na następny dzień, trochę sprzątają i dzień się kończy. Sobota jest przeznaczona na pranie i zakupy, niedziela na odwiedzenie rodziny, no i dzieci pozostawiane są same sobie. Próbujemy wykroić trochę czasu i organizujemy różne zajęcia sportowo-rekreacyjne dla całych rodziny. Pomagają nam studenci z pobliskiego uniwersytetu katolickiego. Mam nadzieję, że



Fotografie: Ewa Rudzka SSPS

to pomoże nie tylko naszym dzieciom nacieszyć się mamą czy tatą, ale także małżeństwom, gdyż plagą tutaj są rozbite rodziny. Na moich oczach małżonkowie kłócą się, a potem rozwodzą. 50% dzieci żyje tylko z matką, która jest samotna, albo porzucona, albo jest rozwódką. Pozostałe 50% jest z młodymi ro-



dzicami, często żyjącymi bez ślubu. Jest duże ryzyko, że i oni też się rozejdą.

Mamy panią psycholog, ale ludzie nie zawsze chcą korzystać z jej pomocy. Oprócz tego zachęcam do zapisywania się do grup małżeństw, istniejących w parafii i diecezji, ale spotyka się to ze słabym odzwźwiękiem. Najczęściej ludzie szukają pomocy, kiedy jest już za późno.

Poza pracą w żłobku angażuję się właśnie w zajęcia z małżeństwami. Istnieje tu ruch o nazwie MFC – *Movimiento Familiar Cristiano* (Ruch Rodzin Katolickich), który pomaga w odnowie małżeńskiej. Mogłabym dać wiele przykładów rodzin, uratowanych dzięki temu, że zaczęły szukać Boga.

Małżonkowie – jak pająki

Przypomina mi się kazanie znanego tutaj księdza, który zachęcił małżonków do bycia pająkami. Opowiedział, że kiedyś obejrzał program o życiu pajaków, jak budują swoje sieci. Schodzą po jednej nitce, a potem zaczynają tworzyć i doklejać inne nitki. Kiedy pajęczyna z czasem się niszczy, pająk naprawia ją; kiedy zrywa się nić, na której pająk oparł całą sieć, instynktownie ją opuszcza. Dlatego możemy spotkać pięknie utkane pajęczyny, ale także opuszczone i porozrywane, gdzie ciągle jeszcze tkwi pająk.

To, co dzieje się z pająkiem, ksiądz porównał do naszego życia, które też ma niewidzialną nić, łączącą nas z Bogiem. Mogą się pozrywać wszystkie inne nici (więzi), ale jeśli ta najważniejsza jest cała, możemy podnieść się z każdego upadku: narkotyków, zdrady małżeńskiej, bankructwa, alkoholizmu, bezrobocia, beznadziei, choroby itd. Jednak jeśli nić łącząca nas z Bogiem zostanie zerwana czy zapomniana, to byle jaka przeszkoda może być powodem załamania, separacji czy rozwodu.

A zatem nasza praca to tutaj pomoc rodzinom w budowaniu ogniska domowego opartego na więzi z Bogiem, na walce o ocalenie i zapewnienie szczęśliwego dzieciństwa oraz dobrej przyszłości swoim dzieciom. ■



Ziarno pszenicy obumiera, aby przynieść plon

Ks. Janusz Horowski SVD

Dwóch mężczyzn, poważnie chorych, znajdowało się w tej samej sali szpitalnej. Jeden z nich siedział na łóżku, które było w pobliżu jedynej w pokoju okna, a drugi musiał leżeć cały czas na brzuchu z twarzą w poduszce. Mężczyzna, który siedział w pobliżu okna opisywał swojemu partnerowi wszystko, co przez nie widział. Piękny park skąpany w jesiennym słońcu, jezioro i pływające po nim łabędzie, małe dzieci biegające po alejkach. Można było wręcz wyczuć zapach parku. Jego kolega, który był przykuty do łóżka, codziennie wyczekiwał tego momentu.

Dni i tygodnie mijały im na tych opowieściach. Pewnego dnia, pacjent z łóżka przy oknie zmarł. Jego towarzysz z sali poprosił pielęgniarkę, aby przesunęła jego łóżko bliżej okna i wtedy z wielkim zdziwieniem zauważył, że przez okno widać tylko wielki, biały mur.

- Jak to możliwe? - spytał. - On przecież widział przez to okno piękny park.

- On nie mógł nic zobaczyć - odpowiedziała pielęgniarka. - Był niewidomy. Pewnie wymyślał te historie, żeby panu ulżyć w cierpieniu.

Istnieje ogromna radość z uszczęśliwiania innych, niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Dzielić się kłopotami i troskami to obciążać innych. Dzielić się radością to podwajać szczęście.

Jeżeli chciałbyś otrzymywać podobne refleksje cotygodniowo na emaila, zarejestruj się na stronie www.divinewordgifts.org/pl/misjonarze-werbisci/refleksje

O misjach i Kościele katolickim na Węgrzech

Dokończenie ze str. 13 ►

Kolejna niespodzianka to nominacja werbisty na nuncjusza.

Tak, kilka dni przed naszą rozmową przyszła wiadomość, że papież Franciszek mianował naszego współzbrata, abp. Michaela Blume'a, nuncjuszem apostolskim na Węgrzech. To dla nas wielka radość i zaskoczenie. Wiele osób dzwoni do nas i pyta, kto to jest i skąd przychodzi? Dla wszystkich jest to niespodzianka. Werbiści są znani na Węgrzech, ponieważ jesteśmy tu dość aktywni. Dotąd jednak nie było nuncjusza-werbisty. Ja również, gdy tylko się dowiedziałem, zacząłem szukać informacji w Internecie. Chciałem się dowiedzieć, kim jest nowy nuncjusz, ile ma lat, skąd pochodzi? Okazało się, że abp Michael Blume SVD, z pochodzenia Amerykanin, był nuncjuszem w Ugandzie,

a więc pracował na misjach. Mamy zatem nadzieję, że przyniesie ducha misyjnego na Węgry.

Dziękuję za rozmowę. ■



Po liturgii ślubnej przed katedrą św. Stefana w Budapeszcie



Sławomir Rzepka

(1967 - 2021)

O. Sławomir Rzepka urodził się w Kościanie 26 sierpnia 1967 r. jako syn Lucjana i Marianny z domu Turkowska. Rodzina prowadziła w Dębsku gospodarstwo rolne. Miał dwoje rodzeństwa - siostrę i brata.

Uczęszczał do Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Rakoniewicach, po ukończeniu której, w 1981 r., rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Grodzisku Wielkopolskim.

Po zdaniu matury w 1985 r. złożył podanie o przyjęcie do nowicjatu w Zgromadzeniu Słowa Bożego. Studia filozoficzne odbył w latach 1986-88 na Wydziale Filozoficznym Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Nysie. Od września 1988 r. rozpoczął studia teologiczne na wydziale teologicznym tegoż seminarium w Pieniężnie.

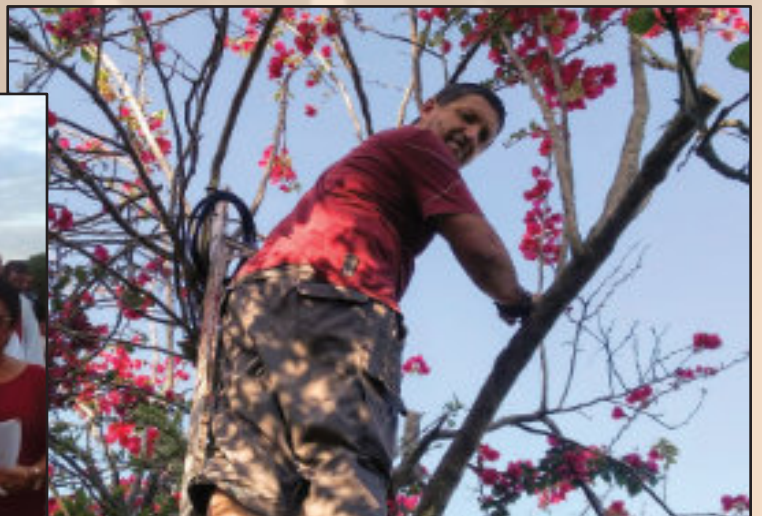
Po pierwszym roku studiów złożył podanie o odbycie praktyki misyjnej w Brazylii, gdzie wyruszył w sierpniu 1989 r. W grudniu 1991 r. powrócił do Polski i kontynuował studia seminaryjne. 8 września 1993 r. w kościele w Pieniężnie złożył wieczystą profesję zakonną, a 19 września tegoż roku otrzymał z rąk ks. bp. Jana Kopca święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1994 r. z rąk ks. abp Johna Bukovsky'ego.

Początkowo pracował na Słowacji, a później wyjechał do pracy misyjnej w Brazylii. W 2004 r. został skierowany do pracy na Słowacji i podjął jednocześnie studia w Szkole Wychowawców Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Krakowie. W sierpniu 2004 r. rozpoczął posługę kapelana u Sióstr Elżbietanek w Nysie, po czym znów wyjechał do pracy misyjnej w Brazylii.

O. Sławomir zmarł nagle 9 kwietnia 2021 roku na zawał serca. Jego doczesne szczątki spoczęły w brazylijskiej ziemi, na cmentarzu Getsemani w dzielnicy Morumbi e Sao Pablo.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Procesja z parafianami.
Fot. archiwum Prowincji Brazylii Centralnej SVD



Podczas pracy w ogrodzie.
Fot. archiwum Prowincji Brazylii Centralnej SVD

Werbiści
Society of the Divine Word
P.O. Box 6024
Techy, Illinois 60082-6024

Nonprofit Org
U.S. Postage
PAID
Crystal Lake,
IL 60014
PERMIT NO. 174

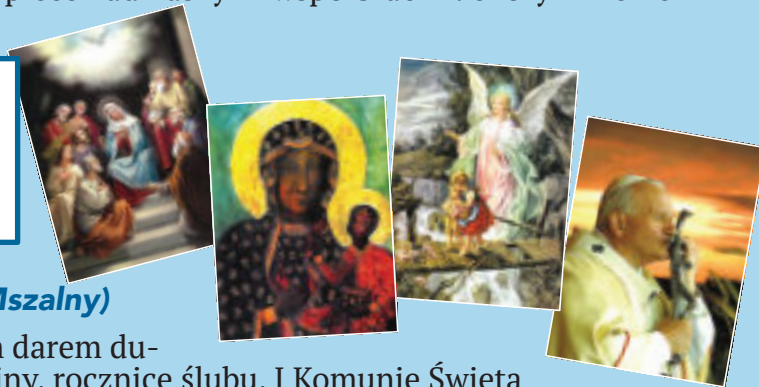
DUCHOWY DAR

może naszym misjonarzom i ludziom, którym głoszą Dobrą Nowinę w różnych zakątkach świata. Będzie pomocą w przygotowaniu nowych misjonarzy oraz w opiece nad naszymi współbraćmi: chorymi i emerytami.

Tak, dar, który zmieni na lepsze życie wielu ludziom na świecie, również Twoim bliskim, bo będziemy się za Nich modlić. Twoja ofiara po-

Jeżeli chcesz pomóc Werbistom, użyj formę i kopertę, które umieszczone są w środku tego magazynu albo skorzystaj z naszej strony internetowej:

www.divinewordgifts.org



Misyjne Msze Wieczyste (*Misyjny Związek Mszalny*)

Wpis do Misyjnych Mszy Wieczystych jest wspaniałym darem duchowym dla nas i naszych bliskich na urodziny, imieniny, rocznicę ślubu, I Komunię Świętą albo w intencji zmarłych. Wpisać można na zawsze rodzinę lub pojedyncze osoby. Misyjne Msze Wieczyste to szczególny rodzaj modlitw Zgromadzenia Misjonarzy Słowa Bożego. Siedmiu misjonarzy Werbistów w różnych częściach świata odprawia codziennie Mszę Świętą w intencjach osób, które zostały wpisane do Misyjnych Mszy Wieczystych.

Msza Święta | To źródło łaski dla tych, za których jest ofiarowana oraz dla całego Kościoła. Nasze Zgromadzenie liczy ponad 6,000 członków pracujących w 71 krajach. Zatem w każdej chwili jeden z naszych ojców sprawuje gdzieś w świecie Mszę Świętą.

Msze Gregoriańskie | Są odprawiane przez 30 kolejnych dni w intencji tylko jednej zmarłej osoby.

Plan Emerytalny Annuity | Uczestnicy dzielą nie tylko zaangażowanie Zgromadzenia w dziele ewangelizacji, ale także jego zasługi i błogosławieństwa. Werbiści pamiętają o ofiarodawcach podczas codziennych modlitw i w czasie Mszy Świętych ofiarowanych przez naszych kapłanów pracujących na całym świecie.

www.divinewordgifts.org/annuities



O. Adam Oleszczuk SVD podczas Mszy św. na wyspie St. Martin, Karaiby